Rok III 30 sierpnia 1931 Nr. 35

DZWONECZEK

Przyjaciele „Dzwoneczka".

Zamiast po ulicy gonić,
Lepiej w piasku siedzieć,
Czasu nie marnować,
Lecz coś się dowiedzieć.

Oto właśnie z drogą Siostrą
W piasku dziatwa siedzi,
Pan artysta z aparatem
Piękny obraz śledzi.



A w ochronce na Dębnikach
Piasku tyle... tyle...,
A przy Siostrach Serafitkach
Miło płyną chwile.

Niech „Dzwoneczek" to rozgłosi,
Jak to u nas bywa,
Jakto każda chwilka w piasku
Miło nam upływa.

Dziatwa z ochronki na Dębnikach.

Nowy roczek szkolny.

Dla niektórych z was będzie to pierwszy rok szkolny, dla innych drugi, trzeci, a może ostatni . . .

W pierwszym dniu uroczyste nabożeństwo szkolne, starszy wasz kolega poniesie sztandar szkolny, a za nim pójdziecie w długich sze-

regach, odświętnie ubrani, koło was wasi Czcigodni Wychowawcy i Rodzice. Jedni z radością podążać będą, że wreszcie wrócą do ukochanej szkoły i do nauki; inni jeszcze z tęsknotą zwracać będą swe myśli do wakacyj, pełnych radości i przyjemności. Najmniejsi wasi koledzy jeszcze kurczowo trzymać się będą rączki drogiej mamusi, która ich odda niedługo pod opiekę szkoły...

Pójdziecie najpierw do kościółka, by z Bogiem zacząć, jak każdą tak i tę najważniejszą sprawę waszego życia. Na poświęconych sztandarach szkolnych zwykle widnieje święty obraz i Orzeł Biały i stosowne napisy, przeważnie ten: „Bóg i Ojczyzna".

Tak, dla Boga i Ojczyzny macie pracować, kształcić się i dla tej pracy prosić Boga u stóp Jego ołtarzy o błogosławieństwo.

Tam u ołtarza zobaczycie swego kochanego księdza katechetę, który was z radością powita i poleci wasze młode serca Bogu, zachęcając was do pracy i wytrwałości i wy chórem zaśpiewacie: „Boże coś Polskę".

Życzymy wam: „pobłogosław was, Panie", — bo wyście najszlachetniejszą cząstką tej ojczyzny, niechże was Bóg osłania tarczą Swej opieki od nieszczęść, które przygnębićby was chciały, a niech doprowadzi Ojczyznę przez jej wierne, wierzące syny do potęgi i chwały.

Nabożeństwo skończone, spieszycie po wskazówki do szkoły jakie podręczniki, jakie przypory pokupić sobie macie. Otóż, kochane dzieci, proście waszych Rodziców, by wam sprawili, co do nauki potrzebne, bo trudno się uczyć, gdy się niema książki, zeszytu odpowiedniego, ale koniecznie w katolickim sklepie! Potem owińcie papierem wasze książeczki i zeszyty, by się nie niszczyły, by kartki z nich nie poginęły i co najważniejsza od samego początku zabierzcie się do pracy, — a więc „Szczęść wam Boże"! na ten nowy roczek szkolny.

Kochany Dzwoneczku!

W niedzielę urządziliśmy w stodole przedstawienie p. t. „Cudowny kamień" dla naszych rodziców; fotografję przysyłamy. Piszemy do Ciebie, bo znamy Cię. Gazetkę pokazała nam Linka. Ale w naszej parafji Dzwonu niema. Zasyłamy pozdrowienia i życzymy powodzenia.

Dzieci Głogoczowskie:

Hela i Stefa Pulchna, Janka S., Linka i Stenia Z., Tomek Pulchny, Stach Syrek, Józek i Mietek Walec.

T. Stafiej.

Na jednej ławie

33) (Ciąg dalszy).

I Karolek wpadł pędem do przedpokoju. Ujrzawszy Franka, osłupiał na moment, ale tylko na moment, i zaraz z serdecznym uśmiechem wyciągnął do niego rękę.

— Serwus Franek, jak się masz. Chodź do mnie! — i pociągnął go za sobą.

— Kiedy ja po maść przyszedłem tylko — wyszeptał Franek w najwyższem pomięszaniu.

— Jaką maść? dla kogo?

— Dla Zosi matka twoja obiecała, bo ją noga boli.

— Nim mamusia znajdzie, pokażę ci moje wojsko, właśnie lepiłem.

Karolek posiadał albumy z ponaklejanemi rycinami i widokówkami z wojskiem polskiem dawnem i teraźniejszem. Zbierał namiętnie kartki, wycinał z czasopism ryciny i układał je epokami. To była jego jedyna manja kolekcjonerska*. Teraz też z oczyma, błyszczącemi zapałem, pokazywał Frankowi husarzy, ułanów z czasów Księstwa Warszawskiego, szarych legjonistów i błękitnych hallerczyków, wreszcie dzisiejszych żołnierzy.

— Widzisz — mówił — ja niczego tak nie lubię, jak wojsko; mój tatuś jest oficerem w KOP-ie**, mój wujek umarł z ran, jak miał 16 lat, dziadek bił się w powstaniu, wujciowie dwaj, co żyją, też się bili w wielkiej wojnie, więc i ja będę żołnierzem, a potem oficerem, tylko nie wiem jeszcze, czy w kawalerji będę służył, czy może w lotnictwie lub marynarce. Jeszcze się namyślę, choć mamusia mówi, że wolałaby, żebym był inżynierem lub rolnikiem i pracował dla Polski w pokoju. A ty cobyś wolał? Czem będziesz?

— Nie wiem sam jeszcze — rzekł Franek, który wreszcie doszedł do głosu i postanowił skorzystać z tego, by wyjaśnić między nimi ową nieprzyjazną sytuację, wytworzoną z jego winy. — Ale słuchaj mnie, ja byłbym tu sam nigdy nie przyszedł i nawet jutro nie chciałem przyjść do szkoły, by się z tobą nie widzieć.

— A to znowu dlaczego? — krzyknął Karolek.

— Bo mi wstyd było, wiesz, tej historji z zeszytem, który ty pożyczałeś Zosi, a ja ci nagadałem za to wielkich głupstw, ale twoja mama kazała mi przyjść ze sobą, więc... ja... chciałem cię przeprosić za to wszystko — mówił urywanym, cichym głosem, bo nie cierpiał przepraszać i prosić — żebyś się nie gniewał na mnie za to, co o twej mamie . . .

— E, co za ceremonje, nigdy się nie gniewałem, choć o mamusię zły byłem, ale zły to ja czasem bywam i na moje siostry i braci i na Jaśka, jak mi co na przekór zrobią. Ale się cieszę, żeśmy się pogodzili, choć smutno, że to przez wypadek twej siostry. Nie lubię się gniewać na nikogo, zwłaszcza z tym, kto ze mną siedzi na jednej ławie, bo to nudne; zupełnie, jakby człowiek sam siedział.

— Prawda — potwierdził Franek — i jakbyś mi pomógł w tych rachunkach, bo Zosia chora, tobym ci był bardzo wdzięczny, bo za trzy dni już pytanie.

— Doskonale, przydź jutro, po lekcji pogadamy.

— Ale ty już uczysz Julka i Kazka...

— To z tobą sam się będę uczył. *C. d. n.*

---

* kolekcjonować = zbierać.

** Korpus Ochrony Pogranicza, który strzeże granicy bolszewickiej.

Kącik rozrywkowy

Czy przeczytasz to przysłowie: Akaj capra, akat capła.

Zgadnij gdzie oni mieszkają?

N. Ozgeni.	K. Kóraw.	O. Belski.



— Hau, hau, — dzieci przelęknione!
A pies? W którą uciekł stronę?
Wtem Azorek nadbiegł miły.
Dzieci się uspokoiły.

Szarada.

Drugie — pierwsze, w ziemi się znajduje,
Różne przetwory z niej się otrzymuje.
Trzecie, to zebranie,
A całość — pływa po oceanie.

Rozwiązania zagadek z n-ru 30: Bocian, z Nr. 31: miark,a marka.

Rozwiązanie krzyżykówki z Nr. 31: Wieprz, Irenka, Saturn, łakomy, Antoni. Pionowo: Wisła.

Krzyżykówkę w nr. 31 rozwiązali *Jagienka Szeliżanka i Janek Krupa.* Nadto ci sami przysłali dobre rozwiązania zagadki z N-ru 31.

O naszym konkursie.

Konkurs nasz z Nr. 31 omówimy w następnym numerze. Tu tylko zauważymy, że nadesłano prace naogół staranne, lecz okazało się, że nasi Milusińscy nie umieją napisać nic o sobie, o swych zamiarach, pragnieniach i usposobieniach; albo piszą całkiem w stylu zakazanego zadania szkolnego, gdzie to np. wspomnienia ze świąt tak wyglądają:

— Rano zjadłem śniadanie. Gdy zjadłem śniadanie, poszedłem do kościoła. Gdy wróciłem z kościoła, zjadłem obiad. Gdy zjadłem obiad, poszedłem na przechadzkę. Gdy wróciłem z przechadzki, zjadłem kolację. Potem poszedłem spać.

Ale co w tym czasie myślał, co czuł, co przeżywał, o tem ani słowa. Naprawdę trzeba tu zawołać z Mickiewiczem:

— „Miej serce i patrzaj w serce!"

Kto mógłby za powiastkę odstąpić Nr. 6 i 33 „Dzwoneczka" z r. 1930?